CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 6 STYCZNIA 1935. Nr. 1 (88).

Jan Lipowiecki

„Nie oddamy młodzieży faszyzmowi...“

(O życiu młodzieży akademickiej w U. S. S. R.).

„Nie oddamy młodzieży faszyzmowi!...”

Ten okrzyk powstał... w Sowietach. Wydrukowała go „Komsomolskaja Prawda”,[1]) jako tytuł do artykułu, podającego streszczenie przemówienia Dimitrowa, wygłoszonego 5 listopada r. ub. przed aktywem komsomolskich organizacyj Ukrainy.

Klęskę, którą poniosły Sowiety na Zachodzie, a zwłaszcza w Niemczech, Austrji i Hiszpanji, należy, zdaniem Dimitrowa, zawdzięczać i temu, że młodzież państw burżuazyjnych „nie znalazła się w szeregach rewolucyjnych bojowników proletarjatu...” A stąd wniosek: trzeba walczyć o duszę młodzieży burżuazyjnej, „trzeba ją zdobyć, trzeba wciągnąć do walki rewolucyjnej...” „Do tego należy młodzież, do tego należy i przyszłość” — woła dalej Dimitrow. „Młodzież musi być z nami, a wtedy zwycięży nasza sprawa, sprawa rewolucji wszechświatowej...”

Chęć „zaopiekowania się” młodzieżą burżuazyjną nie jest obcą prasie sowieckiej, chociaż młodzież ta, jak informują swych czytelników „Izwiestja”,[2]) znajduje się w pełni rozkładu, chociaż „od lat dziecinnych już zna ona wszystkie rodzaje demoralizacji i poznaje wszelkie zło”, chociaż treścią jej życia jest „jeść, pić i spać...”

Przykłady ruchliwej działalności K.I.M.,[3]) który cały swój wysiłek zużywa na podbój młodzieży państw burżuazyjnych, przytaczaliśmy już nieraz i nie będziemy zatrzymywać się na nich obecnie. Te wstępne uwagi tym razem kreślimy nie w celu stwierdzenia istnienia komunistycznej ekspansji na międzynarodowym terenie młodzieżowym, lecz po to, aby podkreślić poglądy na rolę młodzieży, jakie panują wśród czołowych przedstawicieli partji komunistycznej a temsamem, i w prasie sowieckiej.

Jeżeli mamy przed sobą tak daleko posunięte zrozumienie tej, jak mówi Dimitrow, „potwierdzonej historycznie prawdy” — „do kogo należy młodzież, do tego należy i przyszłość”, jeżeli stwierdzamy tu nawet na szeroką skalę zakrojone tendencje „opiekowania się” młodzieżą państw burżuazyjnych, — to możemy przypuszczać, że przedewszystkiem w Związku Sowieckim młodzież nie odczuwa braku opieki nad sobą, że w chwilach wyprawy po złote żniwo burżuazyjne może już ona tworzyć pewny oddany idei komunistycznej element.

Uzbrajamy się w sowieckie „Wisty”, „Soc. Donbasy”, „Kom. Trybuny” „Komunisty”, bolszewickie i komsomolskie „Prawdy” i stwierdzamy, że tak nie jest, że życie studenta sowieckiego dalekie jest od sielanki, tak dalekie, że nie mogło nie zwrócić na siebie uwagi nawet Centralnego Komitetu WKP (b), który swe obserwacje zafiksował w ogłoszonej niedawno słynnej uchwale „O Nowoczerkaskim Instytucie Industrjalnym”.

„W Nowoczerkaskim Industrjalnym Instytucie niema elementarnej troski o potrzebach studentów. Internaty znajdują się w wyjątkowo złym stanie, nie są one odremontowane, nie są przygotowane do zamieszkania, potłuczone szyby miesiącami nie są wprawiane, niema umywalni, niema minimalnych elementarnych wygód dla pracy i odpoczynku studentów...”

„Masowo wychowawcza praca wśród studentów nie jest zorganizowana... W Instytucie, w którym kształci się ponad 2000 osób, nic się nie robi, żeby w sposób kulturalny zorganizować ich odpoczynek, zorganizować sport” i t. p.

[1]) z dn. 22. XI. 34.
[2]) 18. XI. 34. „Wyraźdajuszczajasia mołodeź”.
[3]) Komunistyczna Międzynarodówka Młodzieży.

[1]) „Socjal. Donbas”, 8. X. 34.

Naszym Prenumeratorom i Przyjaciołom wyznania prawosławnego i grecko-katolickiego składamy najlepsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia

Redakcja

„Bezduszne reagowania na potrzeby studentów" na tem się jednak nie kończą. W Instytucie, — mówi uchwała, — nie stworzono takiej atmosfery, w którejby student mógł przyjść do kierownictwa z „bolącemi sprawami swych studjów i życia". Tu miały miejsce takie „oburzające wypadki", jak wyrzucanie za drzwi studentów, którzy z temi „pytaniami swego bytu" do władz Instytutu się zwracali.

I jako skutek tego wszystkiego: — „chorobliwe zjawiska — pijatyka, rozkład i t. p.", które, — jak oświadcza wspomniana uchwała, — mają miejsce nietylko w Nowoczerkaskim, lecz i w całym szeregu innych instytutów ZSSR.

Jeżeli centrum partyjne zwróciło uwagę na te „bezduszne ustosunkowanie się" do potrzeb studentów, na te „oburzające wypadki" i „chorobliwe zjawiska" w życiu studenckim, to nie mogła nie zareagować na to i prasa sowiecka, dla której uchwała CK WKP (b) była, swego rodzaju, pozwoleniem skierować „niszczący ogień samokrytyki bolszewickiej" na ten odcinek rzeczywistości sowieckiej.

„Mea culpa" — dało się słyszeć ze wszystkich stron.

„Dbać o studenta!..." — zawołała odeska „Czarnomorska Komuna",[1]) bijąc się w piersi i mówiąc: „Uchwała CK WKP (b) ma wielkie znaczenie i dla odeskich wyszów...[2]) Jeszcze nie jesteśmy w stanie dać miejsca w internatach dla znacznej ilości studentów... Nasza bibljoteka uniwersytecka nie zadawalnia potrzeb większości studentów... Studenci stoją godzinami w kolejkach, czekając na podanie obiadu, tracąc na to po 3 godziny dziennie..."

W Instytucie gospodarki rolnej „na korytarzach wszystkich piętr ustawiono wielkie lustra i sztuczne kwiaty..." — czytamy w tejże „Czarnomorskiej Komunie"[3]) Lecz „lustra te i kwiaty — to tylko zasłona..." „W pokoju Nr. 62 na 16 mieszkańców istnieje 8 krzeseł. Duży pokój oświetlają dwie 25-cio świecowe lampki. Studjowanie wykluczone... A ten pokój nie jest wyjątkiem: w podobnych warunkach mieszkają wszyscy studenci w tym wielkim czteropiętrowym budynku „afonki". W pokojach brudno. Niema wody i studenci myją się na podwórzu, gdzie dokoła kranu ciągną się długie kolejki..."

W internacie tegoż Instytutu przy ul. Tarło 21 „w jednym pokoju mieszczą się 73 osoby. Łóżka stoją jedno obok drugiego. Studenci korzystają z brudnych prześcieradeł i ręczników, zrobionych z „materjału workowego".

„Takie warunki materjalnego bytowania studentów starannie zasłania się tu brudnem lustrem i bukietem sztucznych kwiatów..." — ubolewa „Czarnomorska Komuna".

„Nie zapominać o bycie studentów!..." — woła i winnicka „Bolszewicka Prawda"[4]) podając nie mniej ciekawe wiadomości.

„Zbliża się zima, lecz w Mohilewskim agrotechnikumie w związku z tem nic nie zrobiono... Studentów nowego poboru rozlokowano w klubie, co wyklucza wszelkie możliwości pracy..."

„W Illinieckim agrotechnikumie studenci sypiają po dwóch na jednem łóżku. Tu niema stołów, krzeseł, lamp. Nie zorganizowano studenckiej pralni, i większość studentów zmuszona jest nosić bieliznę do domu, na wieś, robiąc przerwę w swych studjach. W studenckich jadłodajniach karmią źle. Porcje są małe. Pożywność niska. Chleb wydają nieregularnie... Codzień dyrekcja bierze po 28 studentów na prace pomocniczo-gospodarcze..."

„Bolszewicka Prawda"[5]) radzi nowemu kierownictwu Niemirowskiego Instytutu Pedagogicznego, w walce o polepszenie materjalnej bazy i bytu studentów, pamiętać, że metodami starego kierownictwa były — „pijaństwo, hulanki, demagogja, brak samokrytyki i t. p."

„Wisty"[1]) drukują list studentów, z którego przekonywujemy się, że w Technikumie chlebnych kultur w rejonie Oleksijewskim na Charkowszczyźnie studenci mają nie lepsze warunki bytu, do tego istnieje jeszcze niedostateczna ilość personelu nauczycielskiego oraz kompletny brak podręczników i pomocy naukowych. „Często z jednego podręcznika korzysta pół klasy" — czytamy we wspomnianym liście.

Nie chcemy obciążać naszego artykułu dalszemi przykładami. Uważamy bowiem, że już przytoczone przez nas dają jaskrawy obraz warunków, w których w Związku Sowieckim tkwi życie młodzieży studjującej.

A z drugiej strony powyższy stan rzeczy rzuca jaskrawe światło i na wiele innych momentów. Rzeczą zrozumiałą naprz., dla nas się staje, dlaczego w kisielewskiej szkole okręgu Chersońskiego nauczycielka nie poprawia ucznia, piszącego „piadesiat", dlaczego w pietrowskiej szkole rejonu Wyskiwskiego nauczycielka wyjaśnia uczniom, że kilometr ma sto metrów, dlaczego inna nauczycielka tejże szkoły poucza uczniów, że na Wschodzie ZSSR graniczy z Rumunją i Polską,[2]) dlaczego w Niemirowskim Technikumie nauczyciel przyrodoznawstwa twierdzi, że zwierzęta mają takież zdolności rozumowania, jak i człowiek.[3])

Rozumiemy również, dlaczego prasa sowiecka przepełniona jest odezwami, wołającemi do walki o wyższy poziom szkoły sowieckiej, dlaczego tyle trudności napotyka „opanowanie najnowszych zdobyczy i techniki" w sowieckiem budownictwie przemysłowem i t. p.

I o duszę tego studenta sowieckiego, który zamieszkuje koszary i kluby sowieckie, godzinami czeka na podwórzu przed kranem, żeby się umyć, godzinami stoi przed okienkiem kuchennem, żeby otrzymać swą małą i niepożywną porcję obiadu, który w lepszym wypadku nosi bieliznę do prania do rodziców na wieś, a w gorszym — wyciera się brudnym workiem sowieckim, — toczy się walka zacięta.

Chociaż w większości wypadków, jak informuje prasa sowiecka, pochodzi on z mas robotniczych i „kołgospnych", — uważnie kontroluje się jego wykładowców, zagląda się do jego notatek, żeby jakie „śmiecie prawicowo-oportunistyczne" lub też jaka „bujda nacjonalistyczna" „nie zamąciła jego młodej głowy..."

Partyjni kierownicy na szpaltach swych oficjozów domagają się i „Bojowej partyjności w wykładach!..." i „zaostrzenia czujności klasowej w technikumach pedagogicznych!..."[4])

Lecz nadaremnie!... Coraz to nowe odkrycia zapełniają raporty partyjne: „W Kamienieckim pedinstytucie wykłady ekonomji politycznej odbywały się według programu, ułożonego przez trockistę Winokura", „w wyższej szkole gospodarstwa wiejskiego Symanowicza do programu lekcyj wciągnięto nacjonalizm i trockizm", „w Kamienieckim pedinstytucie odkryto gniazdo petlurowsko-nacjonalistyczne", w berdyczowskim i winnickim — „bezczelną działalność wroga klasowego", „w Kamienieckim pedinstytucie w tym roku zalecano studentom nacjonalistyczny podręcznik historji Ukrainy, a lektor Bucaj w zamaskowanej postaci udowadniał, że jest rzeczą niemożliwą budować socjalizm w jednem li tylko państwie", „w winnickim pedinstytucie nie zauważono faktu, że studenci korzystają z trockistowsko-nacjonalistycznej literatury z dziedziny teorji gospodarki sowieckiej..."[5]) i t. p.

---

[1]) 21. IX. 34. Artykuł I. Szmidta — „Dbać o studenta".
[2]) Wyższych zakładów naukowych.
[3]) 15. IX. 34. Artykuł — „Stworyty studentam zrazkowi materjalno-pobutowi umowy".
[4]) 23. XI. 34. tytuł kroniki.
[5]) 15. XI. 34. Artykuł Morejnisa.

[1]) 16. X. 34. — „Zrywajetsia nawczannia".
[2]) fakty przytacza „Czarn. Komuna" z 14. IX. 34.
[3]) też — „Bolszew. Prawda" z 15. IX. 34.
[4]) Tytuły artykułów. „Bolsz. Prawda", 15. IX. oraz 23. XI. 34.
[5]) Za „Bilsz. Prawda", 15. IX. oraz 23. XI. 34.

I denerwuje się „Bilszewicka Prawda": dlaczego „niektórzy nie chcą zrozumieć, że walka klasowa nie wygasa, że teoretyczny front tej walki jest jednym z tych odcinków, na których rozwija się ona z całą ostrością i w formach najbardziej złożonych i zamaskowanych".

A „niektórzy" rzeczywiście „nie chcą zrozumieć", tak kierownicy, jak i studenci.

Kierownicy na pytanie: „Czy wszystko w instytucie jest w porządku pod względem ideologicznym"? — odpowiadają: — „Nie może być źle, ponieważ za wyjątkiem dwuch Żydów i trzech Polaków, są u nas sami Ukraińcy"... (Pedinstytut w Tulczynie).

Studenci myślą o zwolnieniu z instytutu studentek pochodzenia „kułackiego" w sposób właściwy i „nie chcą" zrozumieć zasady: „Budujemy przecież społeczeństwo bezklasowe"... (Muzinstytut w Kamieńcu).

Są to przykłady „najbardziej złożonej i zamaskowanej" walki, w której znajduje się życie młodzieży na Ukrainie. Wypadki ostatnich tygodni dowiodły, że młodzież sowiecka i na północy nie przypatruje się biernie walkom politycznym, które się toczą obecnie w Sowietach, a że świadomie i odważnie występuje ona na ich arenę.

W obliczu tych wszystkich faktów, charakteryzujących byt i nacjonalistyczny lub też kontrrewolucyjny aktywizm studenta w Sowietach, jakoś blado wygląda hasło dimitrowskie: — „Nie oddamy (burżuazyjnej) młodzieży faszyzmowi"!...

Spojrzenie wstecz

Załączony do niniejszego numeru Biuletynu „Spis rzeczy w tomie III zawartych" mimowoli ma się ochotę zestawić z takiemiż spisami do tomów poprzednich.

Zestawienie takie może być bardzo pouczającem. Stwierdza ono przedewszystkiem, że Biuletyn, jako pismo we właściwem tego słowa znaczeniu dyskusyjne, szukające najszerszego możliwie styku z życiem i jego prądami, nie skostniał, jak inne podobne organy, ba, nie zbaczając z wytkniętej drogi, ewolucjonował w kierunku coraz głębszego wrośnięcia *w rzeczywistość* społeczno-polityczną.

Wyrazem tej ewolucji są następujące zjawiska, które można zaobserwować w indeksie do tomu III-go:

1) znaczne (w stosunku do tomów poprzednich) skurczenie się działu utworów literackich przy niemniej znacznym rozroście działu artykułów polemicznych,

2) zanikanie rozważań oderwanych na tematy ogólne, których nie brakło w latach poprzednich, przy jednoczesnej konkretyzacji wszechstronnych zainteresowań,

3) zanik pseudonimów przy imponującym wzroście nowych nazwisk (z kilkudziesięciu autorów, którzy zamieścili prace w roczniku III-cim, dawni współpracownicy stanowią zaledwie połowę),

4) rozbudowanie działów informacyjnego (objęcie nim zwłaszcza Dalekiego Wschodu) i ilustracyjnego.

Wszystkie te cechy stwierdzają wymownie, że Biuletyn daleko już jest od tych czasów, kiedy to, jako wysiłek romantyczno-polityczny, pojawił się na zachmurzonym horyzoncie stosunków polsko-ukraińskich. Dobra wiara i pilne przysłuchiwanie się głosom obu zainteresowanych społeczeństw zjednały mu zainteresowanie tak jednej, jak i drugiej strony. Stał się potrzebny. Jest znany i czytany, o czem świadczy żywa reakcja na rozmaite, drobne nieraz, jego notatki w postaci listów (i notabene sprostowań) ludzi z terenu. Jest rozważany, dyskutowany, „przeżywany", o czem świadczą nietylko nadsyłane artykuły polemiczne, ale i echa wszystkich ważniejszych artykułów Biuletynu, które różnemi drogami docierają do Redakcji. Jednem słowem „Biuletyn Polsko-Ukraiński" nie wegetuje, nie spoczywa w kurzu na półkach księgarń i bibljotek, ale *żyje i rozwija się.*

W „Biuletynie Polsko-Ukraińskim"

zamieścili dotąd swoje prace autorowie następujący:

Dr. M. Altbauer, Wiktor Andrijewski, Mikołaj Andrusiak, dr. Stefan Baran, Aleksander Baumgardten, Włodzimierz Bączkowski, prof. Wasyl Bidnow, Adolf M. Bocheński, pos. Sergjusz Chrucki, Stefan Czarnecki, dr. Napoleon Czarnocki, prof. Dymitr Doroszenko, Włodzimierz Doroszenko, Eugenjusz Głowiński, Bohdan Habdank, Jakób Hoffman, Sylwester Horynicz, Henryk Jabłoński, Edward Kark, Iwan Kedryn, prof. Miron Korduba, dr. Mikołaj Kowalewski, Paweł Kowżun, Lieber Krumholz, Andrzej Kryżaniwski, Włodzimierz Kubijowicz, Zdzisław Kunstman, Jan Lipowiecki, B. Ławrowski, prof. B. Łepki, hr. Stanisław Łoś, Henryk Ignacy Łubieński, dr. Łukasz Łuciw, Zygmunt Mazur, Jan Mioduszewski, Jerzy Naumenko, K. Neriwnyj, Mieczysław Niwiński, Jerzy Paleolog, dyr. Stanisław J. Paprocki, Jan Parandowski, Władysław Pelc, dr. Jerzy Pogonowski, Jan Reychman, sen. Stanisław Siedlecki, Bohdan Słowiański, prof. Roman Smal-Stocki, Stanisław Stempowski, Jakób Stojan, Paweł Szandruk, Konstanty Symonolewicz, prof. Henryk Ułaszyn, min. Leon Wasilewski, Antoni Wieczorkiewicz, Joachim Wołoszynowski, Feliks Zahora, Paweł Zajcew, Andrzej Zaklika, Marta Zyn, Robert Żachowski, Andrzej Żuk i wielu innych...

Sylwester Horynicz

Dwutorowość polityki hierarchji prawosławnej

Wydarzenia na terenie Cerkwi prawosławnej w Polsce w drugiem półroczu roku ub. poruszyły znowu szeroką opinję na kresach.

Postaramy się tutaj scharakteryzować obecną sytuację w Cerkwi prawosławnej, z punktu widzenia ludzi nie „robiących" polityki, lub obserwatorów nie zaangażowanych do walk wewnętrznych po tej lub innej stronie.

Ostatnie wydarzenia życia cerkiewnego dają się ułożyć w dwa równoległe szeregi: w jednym szeregu staną zarządzenia, świadczące o wyraźnej i zdecydowanej linji wyższej hierarchji prawosławnej, zmierzającej do *polonizacji życia cerkiewnego w Polsce*, w drugim zaś — wydarzenia również dobitnie świadczące *o dążeniach do utrzymania niepodzielnie rosyjskiego wpływu w tej cerkwi*.

Do pierwszej kategorji wydarzeń odnosimy: zarządzenie Metropolity prawosławnego o wprowadzeniu do śpiewów cerkiewnych hymnu „Boże coś Polskę", utworzenie Komisji dla przetłumaczenia prawosławnych ksiąg liturgicznych na język polski, wydawanie listów pasterskich do wiernych w języku polskim, wydawanie w języku polskim kalendarza prawosławnego, modlitewników i podręczników religijnych.

Jednocześnie występują takie zjawiska, jak podpisanie wspólnej odezwy większej części episkopatu prawosławnego w Polsce z rosyjskimi biskupami emigracyjnymi, (gdzie autokefaliczni biskupi prawosławni w Polsce występują jako rzecznicy rosyjskiego prawosławia emigracyjnego — „zarubieżnoj russkoj cerkwi"), wydawanie w języku rosyjskim organu metropolitalnego, używanie języka rosyjskiego w wewnętrznem życiu cerkwi, zawzięta walka z ukrainizacją cerkwi i wpływami miejscowemi, oraz wyznaczanie na najbardziej wpływowe stanowiska duchownych znanych ze swego nieprzejednanego rusofilstwa.

Ani wydawanie orędzi do wiernych w języku polskim, ani wprowadzanie do użytku polskiego kalendarza prawosławnego, ani wreszcie wprowadzenie do Cerkwi pieśni „Boże coś Polskę" — nie było niespodzianką dla wiernych prawosławnych. Polski kalendarz prawosławny jest wydawany drugi rok i tomaszowski proboszcz zdążył otrzymać już w nagrodę mitrę. Uchwała o śpiewaniu pieśni polskiej w cerkwiach nastąpiła o wiele wcześniej, niż sprawa ta stała się głośną. Nie nowe też są objawy zewnętrznego lojalizmu. Jedynie nowe jest utworzenie Komisji dla tłumaczenia prawosławnych ksiąg liturgicznych na język polski.

Jaki jest powód, że hierarchja prawosławna znów przypomniała sobie te posunięcia i dlaczego właśnie u schyłku roku pańskiego 1934 je zaakcentowała?

Poszczególne głosy ukraińskie i nie ukraińskie twierdzą, że wzmaganie się kursu polonizacyjnego w hierarchji prawosławnej jest wynikiem nacisku na tę hierarchję ze strony czynników rządowych, że jest to ustępstwo tej hierarchji na rzecz obecnej polityki państwowej. Rozumowanie to, napozór logiczne i uzasadnione, w istocie rzeczy nie tłumaczy sedna sprawy ani właściwych przyczyn stanowiska hierarchji prawosławnej w Polsce. Przyczyny właściwej należy szukać gdzieindziej: — w zakamarkach zjawiska, które trafnie scharakteryzował red. W. Bączkowski, nazywając go „kompleksem zachodniej Rosji".

Gdzieindziej w Polsce kompleks zachodniej Rosji trzeba wyjaśniać, udawadniać jego istnienie, przeciwstawiając rozumowo koncepcje inne. Stary mieszkaniec Kresów wschodnich kompleks ten odczuwa w wielu rzeczach, obserwuje go w zjawiskach życia codziennego i żywą jeszcze pamięcią sięgając wstecz, wzdraga się na samą myśl odnawiania go w jakiejkolwiek postaci. Dlatego owe wydarzenia przemawiają do nas bardziej wymownie, niż do ludzi z innych dzielnic.

Da ist der Hund begraben! Właśnie w kompleksie zachodniej Rosji należy szukać podstaw dwutorowości polityki hierarchji prawosławnej w Polsce. Na tem tle i w zawiłych jej przeobrażeniach każdy znający i odczuwający miejscowy grunt zadaje sobie pytanie: dlaczego w Polsce dzisiejszej zapomniano o naukach historji?

Hierarchja prawosławna w Polsce reprezentowana jest, za wyjątkiem tylko jednej osoby, przez elementy napływowe, rosyjskie, dla gruntu miejscowego obce i narodowo i duchowo. Przyniosła ona w nowe granice Polski utrwalone tradycje cerkiewno-rosyjskie i przedwojenne rosyjskie pojmowanie roli prawosławia w życiu państwowem. Długie lata nawet nazewnątrz nie chciała czy nie umiała przystosować się do nowych dla niej warunków. Prócz starej szkoły, w której hierarchowie wzrośli, niektórzy z nich byli aktywnymi działaczami nietylko cerkiewnymi lecz i narodowo-rosyjskimi o dobrze znanem zabarwieniu. W nowe, obce dla nich państwo nie rychło mogli oni wtłoczyć swoje zapatrywania, jak również nie odrazu potrafili przemówić innym językiem. Niełatwa też była sytuacja episkopata prawosławnego, sterującego życiem religijnem wiernych, na których tensam episkopat przed kilku lub kilkunastu jeszcze laty patrzał jako na „zachodnich Rosjan" („Zapadno-russy"), upośledzonych w swej rosyjskości naskutek „zgubnych", „przeklętych" wpływów polskich. Ruch odrodzeniowy ukraiński czy białoruski był dla tych hierarchów „kramołą", na którą oni częstokroć rzucali anatemę, nietylko jako działacze cerkiewni. Język ukraiński uważali za „zepsuty", „polszczyzną naszpikowany", sztucznie w celu rozbicia jedności rosyjskiej dla „intrygi" tworzony przez „wroga zewnętrznego", oczywiście godnego potępienia.

Stąd niełatwo i nie odrazu przyszło do zamiany patrjotyzmu impersko-rosyjskiego na patrjotyzm polski. Dziś obserwujemy już zupełne zewnętrzne oswojenie się tej dawnej rosyjskiej dziś polskiej hierarchji. Zapomniało się o przeszłości wobec samego siebie, wysuwa się nawet teorję większej elastyczności prawosławia wobec potrzeb i interesów państwa.

„Oriens" (Nr. 6) słusznie na ten temat ironizuje, że w tej swoistej interpretacji właściwości prawosławia dochodzi się nawet do tego, że uległość prawosławia względem państwa przeciwstawia się oporności katolicyzmu.

Sic transit gloria mundi! Ale przecież pamięć nie wszystkich zawodzi i szczególnie my na kresach dobrze utrwaliliśmy sobie w pamięci słynne osobistości hierarchji prawosławnej. Dlatego *nie przywiązujemy jakiejkolwiek wagi do zewnętrznej polonizacji cerkwi prawosławnej w Polsce*. Przedewszystkiem dlatego, że nie idzie ona z dołu, gdzie wyznawcy prawosławia za Polaków się nie uważają i nie uważali i dążą nie do polonizacji życia cerkiewnego lecz do ukrainizacji, o ile chodzi o prawosławnych Ukraińców (co od kilkunastu lat dla ludzi interesujących się temi sprawami jest rzeczą aż nazbyt dobrze znaną), bądź białorutenizacji, o ile chodzi o Białorusinów tego wyznania (choć tu napięcie jest bardzo słabe), bądź wreszcie o utrzymanie i pielęgnowanie

dawnego stanu rzeczy przez nielicznych lecz o kler opartych Rosjan. Oto jest prawda rzeczywista i, trzeźwo na rzecz patrząc, od polonizacji zgóry nie można oczekiwać poważnych rezultatów, gdyż nieraz już się okazało, że ilekroć hierarchja prawosławna wchodziła w konflikt z wiernymi — zawsze przegrywała i musiała się cofać.

Przykład: — wprowadzenie w 1924 r. przez Metropolitę nowego stylu w cerkwi prawosławnej. Dzisiaj jest tak, że w cerkwi metropolitalnej na Pradze w Warszawie święta prawosławne obchodzone są według stylu nowego, zaś całe kresy prawosławne obchodzą je według starego stylu. Nic nie pomogła gorliwość niektórych księży — lud utrzymał swoją pozycję.

Z punktu widzenia interesu państwowego w ostatnich akcentach polonizacyjnych hierarchji prawosławnej nie widzimy korzyści godnych zachodu. Nie są one dla państwa potrzebne, *gdyż nie potrzebna mu jest sztuczna lub narzucaan zgóry polonizacja obywateli nie polskiej narodowości, polonizacja narzucana dla celów taktycznych hierarchji — mniejsza już o to, szczerze czy nie — mogąca tylko zrażać tych obywateli, wywołując niezadowolenie pod adresem niewłaściwym, gdyż tworzą się pozory lub domniemania, że za tą akcją hierarchji stoi ktoś inny.*

Twierdzimy zatem, że obecne polonizacyjne zapędy hierarchji prawosławnej nie są wyrazem prądów *naturalnych* wśród wiernych, lecz jedynie *taktycznem* posunięciem samej góry hierarchicznej. Wytłumaczenie tego swoistego zjawiska znajdziemy właśnie w osamotnieniu tej hierarchji, w jej przynależności narodowej oraz w przeszłości i tradycjach.

Hierarchja ta, jak już zaznaczyliśmy, jest z krwi i kości *rosyjską*. Zawzięcie broniła i broni ona spadku impersko-rosyjskiego w Polsce na terenie cerkwi. Napierana przez aktywność swych wiernych Ukraińców, wymagających coraz to natarczywiej ukrainizacji — broni się rozpaczliwie wszelkiemi sposobami, unicestwia postulaty ukraińskie gdzie tylko może, widząc w żądaniu ukrainizacji cerkwi największe niebezpieczeństwo dla siebie i dla rosyjskości tej cerkwi. Lecz już w szeregu wypadków musiała ustępować. Wskażemy choćby na fakt nominacji biskupa - sufragana znanego ze swej ukraińskości ks. bisk. Polikarpa (Sikorskiego), mianowanie ordynarjusza wołyńskiego po kilkunastoletniem wakowaniu tej katedry i t. p. *Za każdem jednak ustępstwem na rzecz Ukraińców następuje szereg posunięć wręcz przeciwnych, jak np.* ostatnie nominacje i ciche rewolucje wybitniejszych przedstawicieli kleru przeciwko „ kursowi ukrainizacyjnemu na Wołyniu", o których Biuletyn już pisał. W coraz ostrzejszej walce z postulatami ukraińskiemi, hierarchja prawosławno-rosyjska szuka oparcia o rząd i państwo, suponując, że ułatwi ono pozycje hierarchji w konflikcie z własnymi wiernymi. Tak rozumując metropolitalne *„Słowo"*, obok *„istinno russkich"* dobrze nam znanych ze starych czasów artykułów na temat rosyjskości prawosławnych Łemków i t. d., wysuwa teorje większej wartości dla państwa prawosławia niż katolicyzmu, gdyż prawosławie „zawsze jest państwowe", a synod prawosławny powołuje komisję dla przetłumaczenia prawosławnych ksiąg liturgicznych na język polski, komisję przystępującą odrazu do intensywnej pracy, podczas gdy taka komisja dla przetłumaczenia tychże ksiąg liturgicznych na język ukraiński od kilkunastu lat jest... nieczynna. Kto uwierzy, że pierwsze dzieło jest bardziej pilne niż drugie, lub że prawosławni Polacy są bardziej wymagający od prawosławnych Ukraińców — ten z pewnością będzie mógł uwierzyć i w szczerość intencyj hierarchji prawosławnej co do jej ostatnich posunięć polonizacyjnych.

Możemy z całą objektywnością stwierdzić, że takich naiwnych na Kresach wschodnich poza jednostkami niema i na to nie trzeba być koniecznie prawosławnym.

Skąd pochodzi ten nasz pesymizm? Przecie spotykamy jednostki, których pociesza nawet przyjęta ostatnio w praktyce sama nazwa — *„Polski Kościół Prawosławny"*, zamiast tytułu z przed laty — Cerkiew Prawosławna w Polsce! Nie wróżymy też trwałego powodzenia dla obecnego zewnętrzno-polonizacyjnego kursu hierarchji prawosławnej w cerkwi, ponieważ *znamy olbrzymie masy wiernych na Kresach*, ich nastroje, ich myśli i ich postulaty. Hierarchja jest oderwana od swych wiernych — co więcej — na tle realizacji postulatów tych wiernych, znajduje się ona w stałym i trwałym konflikcie ze swą owczarnią. *Dziwne to jest, ale tak jest, i właśnie w interesie państwowym potrzeby spokoju wyznaniowego i narodowościowego nie należy ignorować.* Tembardziej, że nie jest to tajemnicą a konflikty wynikają zbyt często i nieraz są ostre.

Dla mniej obeznanych z rzeczą jaskrawe światło na istotne zadania hierarchji prawosławnej, a nie pozory rzuci *cień arcybiskupa Witaljusza*, który przed kilku miesiącami odwiedził swą dawną rezydencję — Ławrę Poczajowską a przytem i Krzemieniec.

Kim był i jaką rolę odgrywał przed wojną światową ówczesny *archimandryta Witaljusz* w Poczajowie i na Wołyniu — kresowcy dobrze pamiętają. Przecie to on był redaktorem *„Listka poczajowskiego"*, organu dobrze znanego *„Sojuza Russkawo Naroda"*, to on właśnie urządzał demonstracje, pochody i obchody urzędowe tego Sojuza. To on właśnie nawracał na rosyjskość lud ukraiński na Zakarpaciu już w czasie emigracji, to on już jako arcybiskup Witaljusz przyjechał do Polski przed kilku miesiącami aby otrzymać podpisy biskupów prawosławnych „polskich" pod odezwą biskupów rosyjskich na emigracji „zarubieżnych russkich ijerachow", o czem prasa o wiele później się dowiedziała a do czego ci biskupi „polscy" wstydliwie przyznali się dopiero po upływie kilku miesięcy. To po jego, Witaljusza, wizycie w Krzemieńcu rozpoczął się istny kontredans z nominacjami członków konsystorza wołyńskiego, o których stało się głośno w całej Polsce. To po wizycie Witaljusza na Wołyniu wytrąceni na pewien czas ze swych pozycyj różni Peretruchiny, Boreccy zostali przywróceni w swych godnościach a Rudenkowie i Sajkowicze, choć w Warszawie, otrzymali nagrody.

Cień arch. Witaljusza przesunął się przez widownię życia prawosławnego w Polsce, *zakrył sobą polonizacyjne pozory i uwidocznił właściwą treść polityki hierarchji prawosławnej — treść dawną rosyjską, w polski płaszczyk obecnie owijaną.*

Nie stosowna jest ta szata i niewłaściwa. Nie ukryje dwutorowości, po której kroczy polityka tej hierarchji. Te tory zawiodą, bo zawieść muszą, jeśli hierarchja ma być żywym wcieleniem uczuć i myśli swej owczarni.

OD ADMINISTRACJI.

P. T. Prenumeratorów prosimy o uregulowanie zaległości i o odnowienie prenumeraty za rok bieżący.

Z dniem 1 lutego r. b. przerwiemy wysyłanie pisma wszystkim tym, którzy nie uregulują zaległej i nie odnowią bieżącej prenumeraty.

VARIA

Geneza nazwiska Mochnacki

Jako dalszy przyczynek do pochodzenia rodziny Maurycego Mochnackiego (por. „Biuletyn Polsko-Ukraiński" Nr. 51/52) podaję tu wnioski, wynikające z analizy językowej nazwiska. Otóż analiza ta potwierdza pochodzenie ruskie wzgl. ukraińskie.

Przymiotnik *mochnacki* wywodzi się zarówno od nazw miejscowych *Mochnacz*, *Mochnacze*, (por. też *Mochnaczka)*, jak i od *Mochnate*. A więc parafja w *Mochnaczce* nazywa się mochnacką, kościół w *Mochnatem* — *mochnackim* (por. np. „Słownik Geograficzny" VI, 558—9).

Nazwy miejscowe jak

Mochnacz (wieś, dziś *Białka* wzgl. *Biłka)* w pow. skwirskim;

Mochnacze (dobra) w pow. słonimskim;

Mochnaczka (wieś nad rzeczką *Mochnaczką)* w pow. skwirskim; też dwie wsie:*Mochnaczka niżna i wyżna* (w dolinie rzeki *Mochnaczki*, dopływu Muszynki) w pow. nowosądeckim;

Mochnate (wieś, też potok, wpadający do Kraśniczanki dopływu Stryja) w pow. turczańskim (Turka).

Mochnata Łózka (uroczysko) w pow. radomyskim.

— Otóż te wszystkie nazwy miejscowe stwierdzamy na terenie etnicznym biało — wzgl. mało-ruskim (ukraińskim). Morfemę główną, pienną, stanowi tu *moch—*. Jest to ukraińskie, białoruskie i rosyjskie *moch*, czemu w polskim odpowiada regularnie *mech*.

Odpowiednio do tego mamy też i właściwe polskie nazwy miejscowe na terytorjum etnicznie polskim:

Mechnacz — kilka miejscowości w pow. szubińskim i międzychodzkim. W „Badaniach Nazw Topograficznych" ks. St. Kozierowskiego znajduję ponadto: *Mechnacz* paraf. Kcynia; staw między Bytyniem a Witkowicami; miejscowość paraf. Kwilcz; też jezioro; miejscowość na Górce M. pod Tuszynem. Dalej *Mechnaty*, miejscowość na Śląsku.

Wogóle nazw miejscowych wzgl. geograficznych z tą morfemą pienną jest bardzo dużo. Występują one regularnie z odpowiednią wokalizacją inną na terenach etnicznych polskich a ruskich.

Nazwisko więc *Mochnacki*, gdyby było pochodzenia polskiego brzmiałoby *Mechnacki*.

Ponieważ nazwisko *Mochnacki* wywodzić można nietylko od nazw miejscowych *Mochnacz*, *Mochnacze* ale i od *Mochnate*, a taką właśnie nazwę miejscową mamy w pow. turczańskim (Turka) na terenie etnicznym małoruskiem (ukraińskiem) Bojków pomiędzy wyżynami Sanu i Stryja, a więc w pobliżu granicy węgierskiej — z łatwością powstać mogła legenda czy domysł o pochodzeniu węgierskiem Maurycego Mochnackiego.

Henryk Ułaszyn.

Głos Rosjanina o Ukraińcach przed wojną światową

Na tle ustawicznych twierdzeń tak zw. „starorusinów" z Galicji Wschodniej (zwanych przed wojną „moskalofilami" za ich nieukrywaną sympatję do Rosji), że ludność „ruska" nie jest niczem innem, tylko niepodzielną częścią „jednego, wielkiego narodu rosyjskiego", — warto przytoczyć kilka myśli, wypowiedzianych na ten temat w przededniu wojny światowej przez rdzennego Rosjanina. W r. 1915. zjawiła się na półkach księgarskich wydana w Moskwie obszerna praca (ponad 400 str.) profesora uniwersytetu w Charkowie A. Pogodina (nie mieszać ze słynnym M. Pogodinym, ideologiem jedności narodu rosyjskiego, który zmarł już w r. 1880), p. t. „Sławianskij mir" — „Świat słowiański", omawiająca polityczne i ekonomiczne położenie narodów słowiańskich przed wojną 1914 r. W rozdziale, poświęconym „plemieniu rosyjskiemu (w oryg. „russkoje plemia") w Austro-Węgrzech", na str. 169, autor mówi, że „pomiędzy dwoma częściami tego plemienia prowadzona jest walka na gruncie świadomości narodowej... trzeba przyznać, że ci rusini galicyjscy, którzy nazywali siebie Ukraińcami, posiadali całość warunków, tworzących naród". Mówiąc dalej (str. 177) o śmierci Szewczenki, autor powiada, że „śmierć jego (Szewczenki) odbiła się głośnem echem w Galicji. Jego poezja, opiewająca pełną chwały przeszłość Ukrainy, budziła żywą świadomość narodową wśród młodzieży tak z jednej, jak i z drugiej strony granicy rosyjsko-austrjackiej. Tworzy się nowy nastrój narodowy, szukający ujścia w przedstawianiu siebie, jako oddzielnego narodu".

Konstatując, że „w latach 70-ch XIX st. były jeszcze dwa obozy polityczne, dwa „filstwa" — moskalofilstwo i ukrainofilstwo" przychodzi autor do konkluzji (str. 178), że „w końcu lat 80-ych Ukraińcy już nie są „ukrainofilami, lecz dzielnym narodem ukraińskim". Tyle autor-Rosjanin, którego nie można posądzić o sprzyjanie separatyzmowi ukraińskiemu. Zwolennikom „jedinej niedielimej" Rosji z obozu „starorusinów" galicyjskich nie zaszkodziłoby czasem zajrzeć i do źródeł pochodzących od ich „braci".

Protesty Ukraińców przeciwko terorowi sowieckiemu na Ukrainie

Rozstrzelanie 28 czołowych działaczy ukraińskich na Ukrainie Sow. wywołało burzę protestów ze strony Ukraińców mieszkających w Polsce i na emigracji. Jak już podawaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, większość rozstrzelanych — składa się z czynnych członków partji komunistycznej, albo z długoletnich i zdecydowanych sowietofilów. Rozstrzelanie kilku utalentowanych pisarzy Ukrainy sowieckiej — *Kosynki, Włyżki, Falkiwśkiego, Tereszczenki*, oraz emigrantów z Galicji Wschodniej b. redaktora komunistycznego organu we Lwowie „*Syła*", *Romana Skazyńskiego*, dwuch synów redaktora sowietofilskiego miesięcznika we Lwowie „*Nowi Szlachy*", *Tarasa i Iwana Kruszelnyckich*, oraz pierwszego posła Ukrainy Sowieckiej w Warszawie *Michała Łebedyncia* wywarło olbrzymie wrażenie w tutejszej opinji ukraińskiej. Wszyscy Ukraińcy w Polsce przekonani są, że rozstrzelani działacze ukraińscy, będąc dawnymi zwolennikami ustroju sowieckiego, padli teraz ofiarą pospolitej zemsty żywiołów obcych na Ukrainie, a to dlatego, że pomimo swych przekonań sowiecko-komunistycznych pozostawali świadomymi Ukraińcami.

Ogólne nastroje Ukraińców w Polsce i na emigracji odbijają enuncjacje partji U.N.D.O. oraz oświadczenia organu socjalistów - radykałów „*Hromadśkyj Hołos*".

Hromadśkyj Hołos" (Nr. 50) w artykule p. t. „*Protestujemy przeciwko terrorowi moskiewskiemu i gwałtom na Ukrainie*", m. inn. pisze:

„...Znamy kilku rozstrzelanych z ich dotyhczasowej działalności. Skazynśkyj i obaj Kruszelnyćcy znani są z tego, że na naszym gruncie szerzyli zarazę bolszewicką, niszczyli przy pomocy propagandy komunistycznej nasz zdrowy organizm narodowy, obrzucali plugawemi wyzwiskami ukraińską walkę o wyzwolenie i armję, a wszystko to robili z przekonania, aby się przysłużyć jak najlepiej moskiewskim okupantom. Wyjechali na Ukrainę, bo spodziewali się tam dobrej zapłaty za swoją wierną dotychczasową służbę, która tyle szkody przyniosła i tak wielu uczciwych Ukraińców zbałamuciła. Wraz z nimi zasądzono na śmierć redaktora sowietofilskich „*Nowych Szlachów*", *Antona Kruszelnyćkiego*, (ojca obu rozstrzelanych, w rzeczywistości sprawę A. K. odłożono do dalszego dochodzenia — Red.), który usiłował wnieść bolszewicką zarazę do każdej ukraińskiej organizacji i instytucji. Zasądzono też *Juljana Baczyńskiego* (autora znanej książki „Ukraina Irredenta", oraz redaktora czasopisma „Ukraina" w Pradze Czeskiej, również i jego sprawę odłożono — Red.), *Piotra Diduszka*, znanego ze swego długoletniego warcholstwa na rzecz bolszewików. Wszystkich ich wraz z innymi oczekuje jeszcze jeden sąd, chociaż najcięższa kara za judaszową robotę spotkała już Antona Kruszelnyćkiego, który zaprowadził swoich dwuch synów na stracenie a ich rodziny do „raju bolszewickiego" na Sołowki".

„Chociaż byli oni naszymi wrogami, protestujemy przeciwko ich rozstrzelaniu i przeciwko terrorowi, bo jesteśmy wogóle przeciwnikami wszelkich gwałtów, gdzieby się one nie odbywały. *Uważamy ten sąd i ten stały terror, pod ciężarem którego* jęczą wszyscy nasi bracia na Wielkiej Ukrainie, za krwawą zbrodnię, dokonywaną przez naród moskiewski na całym narodzie ukraińskim i protestujemy przeciwko władzy moskiewskiej i przeciwko krwawym metodom jej panowania nad narodem ukraińskim. Czynimy to dlatego, że ten pogrom narodu ukraińskiego nie jest pierwszy i ostatni; bez niego Rosja nie mogłaby się utrzymać na Ukrainie. Jeżeli dyktatura bolszewicka tak okrutnie rozprawia się ze swymi lokajami, to jeszcze straszniejsze jest jej panowanie dla całego narodu ukraińskiego, dla jego wolności i kultury".

Prezydjum U.N.D.O. i parlamentarnej reprezentacji tej partji dn. 20 grudnia b. r. ogłosiło następujące uchwały w sprawie nowej fali terroru bolszewickiego na Ukrainie:

„1) Boleszewicy rosyjscy po okupowaniu w latach 1919/1920 siłą zbrojną całej Ukrainy Naddnieprzańskiej wprowadzili tam system niesłychanego terroru i gwałtu nad całą ludnością ukraińską.

„2) Podczas wojny z armją ukraińską bolszewicy rozstrzelali setki tysięcy obywateli ukraińskich bez sądu, po wojnie zaś bez przerwy aż po dziś dzień uprawiają terror w stosunku do wszystkich Ukraińców, czego dowodem są częste pokazowe procesy polityczne.

„3) Swą polityką gospodarczą, w szczególności zaś przymusowem wprowadzaniem kolektywizacji spowodowali bolszewicy permanentny głód na Ukrainie. Pod pozorem zwalczania oporu przeciwko kolektywizacji wysłali poza granice Ukrainy na daleką Północ, lub do Syberji ponad pół miljona ukraińskich rodzin włościańskich, które po większej części wyginęły przy robotach przymusowych, przy kopaniu kanałów lub ciężkich robotach leśnych. Prócz tego miljony włościan wyginęło na Ukrainie z głodu, gdyż Moskwa komunistyczna obdzierała Ukrainę z całego urodzaju, ażeby przedewszystkiem nakarmić zbożem ukraińskiem północne ośrodki przemysłowe i armję. Na miejsce wywiezionych i umarłych z głodu Moskwa zaczęła osiedlać na ziemi ukraińskiej cudzoziemców, przeważnie Moskali.

„4) Pod względem politycznym bolszewicy zniszczyli wszystkie minimalne prawa autonomiczne, które się należały Ukrainie na podstawie konstytucji Z. S. S. R. z roku 1923, centralizując wszystkie dziedziny życia w ośrodku moskiewskim i usuwając systematycznie z administracji na Ukrainie wszystkich ludzi, którzy mieli za sobą jakąś przeszłość narodową ukraińską, chociażby to nawet byli komuniści.

„5) W dziedzinie kulturalnej bolszewicy pomniejszyli prawa języka ukraińskiego w szkole i w urzędach, zlikwidowali pracę naukową w zakresie badań ukrainoznawczych, zatamowali ukraiński ruch literacki, wyczyścili wszystkie zakłady naukowe z ukraińskich elementów pedagogicznych i wszczęli krwawą nagankę na ukraińską młodzież narodowo uświadomioną.

„6) Szczytem tej okrutnej polityki wobec Ukraińców jest systematyczne niszczenie niekomunistycznej, a w ostatnim czasie i partyjnej komunistycznej inteligencji ukraińskiej, a mianowicie: uczonych, pisarzy, poetów, artystów i działaczy społecznych. Dowodem tego są masowe deportacje najbardziej kulturalnych sił ukraińskich i takie stracenia bez sądu, jak ostatnie rozstrzelanie 28 ukraińskich pisarzy komunistycznych i działaczy kulturalnych w Kijowie dnia 15 grudnia r. b. Wszystkim zarzucano działalność terrorystyczną, chociaż cały świat ukraiński wie, że z terroryzmem nic wspólnego mieć nie mogli.

„7) Głównym celem polityki bolszewickiej jest wytępienie przodującej i najbardziej kulturalnej warstwy narodu ukraińskiego, by tem łatwiej nad nim panować i nie dopuścić do zrealizowania jego zmagań wyzwoleńczych. Dzieje się to w chwili, kiedy przedstawiciel Z. S. S. R. w Lidze Narodów, Litwinow, jakby na kpiny protestuje przeciwko terrorowi i nawołuje świat cały do walki przeciw terroryzmowi.

„8) Prezydjum U.N.D.O. i Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej z najwyższem oburzeniem piętnuje i potępia okrutną i nieludzką politykę gwałtu i terroru czerwonych okupantów moskiewskich na Ukrainie i zakłada przed całym światem kulturalnym jaknajbardziej stanowczy protest przeciwko systematycznemu tępieniu narodu ukraińskiego przez Moskwę bolszewicką".

W skład sądu, który skazał na rozstrzelanie 28 działaczy ukraińskich, wchodzili: *Żyd Unszlicht*, jako przewodniczący i *Rosjanie Ryczkow i Gorjaczew*. Skład ten sądu również jest charakterystyczny dla stosunków na Ukrainie Sowieckiej.

Zbiorowy protest partyj ukraińskich

Siedem partyj ukraińskich, a mianowicie: narodowi demokraci, radykalni socjaliści, socjaldemokraci, partja „narodnej obnowy", partja radykalno-demokratyczna, socjaldemokratyczna robotnicza partja Wielkiej Ukrainy, oraz partja socjalistów - rewolucjonistów (ostatnie trzy — są grupami emigrantów politycznych z terenu Ukrainy Naddnieprzańskiej) dnia 26 grudnia opublikowały we Lwowie w wyniku wspólnie przyjętych uchwał następujący zbiorowy komunikat:

„Przedstawiciele ukraińskich partyj politycznych, zebrani na wspólnej naradzie, rozważywszy wypadki na Wielkiej Ukrainie, przyjęli następujące uchwały:

Konferencja stwierdza, że okupacyjna władza bolszewicka już w ciągu 15 lat prowadzi na Ukrainie politykę niesłychanego terroru i gwałtu nad ludnością ukraińską. Konferencja stwierdza, że moskiewska władza komunistyczna, wstąpiwszy nawet do Ligi Narodów i protestując tam przeciwko politycznym akcjom terrorystycznym, nietylko nie przyniosła na terenach Związku Sowieckiego najelementarniejszych swobód obywatelskich, ale nadal utrzymuje wobec swych obywateli regime okrutnego terroru, aby utrzymać się przy władzy. Szczególnie na Ukrainie, jak dawniej tak i dziś, w oczach komunistycznej Moskwy jest podejrzanem „kontrrewolucyjnem" wszystko to, co ma jakikolwiek związek z ukraińskim ruchem

narodowym. Przy wszelkiej sposobności, nawet z powodu wewnętrznych nieporozumień wśród partji komunistycznej wyniszcza się ukraińskich działaczy kulturalnych. Tem się tłumaczy ostatnia krwawa rozprawa dokonana w dniu 15 grudnia b. r. nad 28 ukraińskimi komunistycznymi działaczami kulturalnymi, których rozstrzelano rzekomo za działalność terrorystyczną.

Zważywszy to wszystko, zebrani na konferencji przedstawiciele ukraińskich partyj politycznych potępiają stanowczo wszelki system terroru, jako środek walki politycznej, a tembardziej jako środek rządzenia państwem i z oburzeniem piętnują ten nowy urzędowy terror moskiewskiej komunistycznej dyktatury na Ukrainie, chociaż był on wymierzony w danym wypadku przeciwko naszym przeciwnikom politycznym; podnoszą też przedstawiciele ukraińskich partyj politycznych wobec całego świata kulturalnego stanowczy protest przeciwko świadomemu wyniszczaniu ludności ukraińskiej przez bolszewicką Moskwę.

Protesty ukraińskich literatów i dziennikarzy

Rada T-wa Literatów i Dziennikarzy im. Iw. Franki we Lwowie dn. 22 grudnia 1934 r. uchwaliła:

„Zaprotestować stanowczo przeciwko krwawemu bolszewickiemu systemowi odpowiedzialności zbiorowej, którego ofiarą padają zupełnie niewinni ludzie obywatele ZSSR, szczególnie czołowi intelektualiści ukraińscy. Planowy gwałt okupantów Wielkiej Ukrainy, dokonywany na całym społeczeństwie ukraińskiem, znalazł swój wymowny wyraz w ostatnim terrorze, rozszalałym na Ukrainie po zabójstwie Kirowa. Chociaż zabójcą był komunista-moskal, i chociaż zbrodnię popełniono w dalekim Leningradzie, na liście rozstrzelanych 15 grudnia 1934 r. 28 obywateli USSR w Kijowie znajdują się nazwiska znanych ukraińskich literatów-komunistów i długoletnich sympatyków komunizmu. Jest to jeszcze jednym dowodem, że czerwona Moskwa niszczy kulturę ukraińską bez względu na jej formę i charakter ideologiczny. Chociaż niektórzy z rozstrzelanych literatów w czasie swego pobytu w Galicji aktywnie walczyli z narodową linją naszego T-wa i całego społeczeństwa Galicji i półn.-zach. Ziem, T-wo protestuje przeciwko ich rozstrzelaniu, gdyż pracowali oni, choć na swój sposób, według swego rozumienia, dla dobra kultury ukraińskiej. Rada T-wa Literatów i Dziennikarzy we Lwowie zwraca się z apelem do wszystkich ukraińskich instytucyj o ogłoszenie protestu zbiorowego przeciwko niesłychanemu w świecie kulturalnym fizycznemu wyniszczaniu pisarzy i artystów na Ukrainie Sowieckiej". („Diło" Nr. 348).

Zjazd T-wa „Ridna Szkoła"

Dn. 25 grudnia odbył się doroczny zjazd T-wa *„Ridna Szkoła"* we Lwowie, który zgromadził 250 delegatów oraz 100 gości.

T-wo *„Ridna Szkoła"* prowadzi swą działalność na terenie 3 województw południowo-wschodnich. Posiada trzy stopnie organizacyjne: najniższy po wsiach i miastach tworzą „krużky" — koła; na terenie powiatu łączą się „krużky" w filje t-wa; na czele całej organizacji stoi Zarząd Główny we Lwowie. *„Ridna Szkoła"* posiada duży i rozgałęziony aparat szkolnictwa prywatnego i oświaty pozaszkolnej. Obecnie *„Ridna Szkoła"* posiada *1850 kół miejscowych* (od 1 września 1933 r. ilość kół wzrosła o 520). Przy końcu roku 1933 T-wo posiadało 50.200 członków, obecnie ilość członków *„Ridnej Szkoły"* sięga ponad 72.000.

1308 kół miejscowych, które nadesłały swoje sprawozdania do zarządu głównego, odbyło w roku sprawozdawczym 13.136 posiedzeń; wykonało 378 ankiet w różnych sprawach, oraz urządziło 910 szerszych zebrań członków.

„Nowyj Czas' (Nr. 286) pisząc o działalności *„Ridnej Szkoły"* komunikuje m. inn.

„Coraz bardziej wchodzi w zwyczaj urządzanie różnych kursów dla członków Kół. W roku sprawozdawczym zorganizowano kursy dla analfabetów, kursy ukrainoznawstwa, kursy wyższej oświaty, przygotowawcze kursy dla młodzieży szkół średnich, kursy ogrodnictwa i sadownictwa, trykotarstwa, muzyki, haftów, tańców narodowych i t. p. Kursy te objęły 1.166 osób.

Wpływy na utrzymanie swych placówek i na prowadzenie pracy czerpie *„Ridna Szkola"* ze składek członkowskich, dochodów z imprez oraz z ofiar społeczeństwa.

W roku sprawozdawczym — 1933 Koła „R. Szk." urządziły 5.190 imprez, które dały razem 83. 096 zł. dochodu.

„Ridna Szkoła" utrzymywała i prowadziła 35 szkół ludowych, w których uczyło się 5.376 dzieci. Systemem domowego nauczania, głównie w okręgach górskich objęto 1.058 dzieci.

„Ridna Szkoła" prowadziła 276 ogródków dziecięcych, do których uczęszczało 12.055 dzieci.

W średnich zakładach „Ridnej Szkoły" uczyło się 676 uczni i 850 uczennic, razem 1526 osób. Do szkół zawodowych uczęszczało — 526 osób.

„Ridna Szkoła" borykać się musi ze stałemi trudnościami finansowemi. Ostatnio uplanowano dla jej poparcia t. zw. pożyczkę wewnętrzną. Akcja na rzecz pożyczki dla „Ridnej Szkoły" nie dała jednak spodziewanych wyników. Planowano zebrać 250 tys. złotych, tymczasem wpłynęło deklaracyj zaledwie na 147.100 zł., a gotówką zaledwie 84.103 zł.

Zaznaczyć wreszcie trzeba, że problematy wychowania i kształcenia młodzieży poważnie zajmują obecnie opinję ukraińską, i to nietylko z okazji zjazdu *„Ridnej Szkoły"*, omawiane są one na łamach prasy ukraińskiej, często wnoszone są na porządek dzienny i stają się przedmiotem starć pomiędzy obecnem kierownictwem ukraińskiego życia społecznego a opozycją, pomiędzy starszem pokoleniem a przedstawicielami pokolenia młodszego.

Młodzi idą...

Ciekawe przemiany spostrzegamy obecnie na terenie życia ukraińskiego. Po burzliwym okresie starć młodzieży z przedstawicielami starszego pokolenia na różnych odcinkach, następuje teraz bez większego hałasu, proces zajmowania przez nią własnych pozycyj w społeczeństwie i występowania już w roli twórczej. Ostatni doroczny zjazd t-wa *„Ridna Szkoła"* stał się tego wymownym dowodem: na zjeździe tym ujawniła się opozycja młodych, sięgająca po istotne wpływy w organizacji. Odbicie tego stanu rzeczy znajdujemy na łamach *„Diła"* (Nr. 349) w art. p. t. „Wrażenia obserwatora po ogólnym zjeździe *„Ridnej Szkoły"*. „Diło" reprezentujące „starszych" tj. tych, którzy dotąd niepodzielnie trzymali ster życia ukraińskiego w swem ręku zarzuca zjazdowi nierzeczowość obrad, słabe kierownictwo, oraz brak przygotowania zjazdu ze strony „starszych".

„Diło" konstatuje dalej, że na ostatni zjazd *„Ridnej Szkoły"* przybyli głównie delegaci młodych; społeczeństwo starsze zaś wyrażało dziwną obojętność dla spraw społecznych.

„...Na walny zjazd *„Ridnej Szkoły"* trafiają zupełnie przypadkowe jednostki i biorą udział w decyzjach o istotnych i najważniejszych sprawach „Ridnej Szkoły". Dzieje się to na skutek zawczasu przygotowanej akcji nacjonalistów oraz

na skutek obojętności starszego społeczeństwa, które nie troszczyło się o skład osobowy reprezentacji kół. Stało się to przyczyną tego, że na zjeździe raptem zjawiła się tak wielka ilość młodziutkich krzykaczy, którzy przyszli na obrady w celu przeprowadzenia porachunków politycznych. Uważamy za największą anomalję, że mianowicie niektóre takie jednostki niczem dotąd niezasłużone dla sprawy szkolnej zostały wybrane do nowego Zarządu Głównego, jako jego członkowie lub zastępcy. Można też wyrazić żal, że kierownictwo Zjazdu nie stało na należytej wysokości. Mówi się prawdopodobnie o kilkakrotnem głosowaniu listy nowego Zarządu Głównego, przyczem kandydat na prezesa zaproponowany przez t. zw. komisję — matkę — złożoną z wybitnych działaczy U.N.D.O. — zdobył mniej głosów — 69, kandydat wysunięty przez „młodych" — uzyskał 90 głosów. Lista Zarządu Głównego zdobyła 93 głosy (80 głosów padło przeciw — uwaga nasza — Red.)

„Zjawiska te, konkluduje „*Diło*", nie mogą powtórzyć się. Nacjonalistyczni studenci zmuszają użyć innych sposobów obrony zagrożonych instytucyj narodowych. Do tych środków m. innemi należy oględne i staranne przygotowywanie wszystkich zjazdów i walnych zebrań oraz lepszy sposób prowadzenia obrad".

Mówiąc innemi słowy, obserwator „*Diła*" konstatuje pewne kurczenie się wpływów U.N.D.O. na terenie T-wa „*Ridna Szkoła*". Zjawisko to tłumoczy się zmniejszeniem intensywności pracy samego U.N.D.O., jak również i wzrostem wpływów młodego pokolenia na terenie życia społecznego.

„Polityka mniejszościowa w Polsce"

W dzienniku konserwatywnym „*Czas*" (Nr. 353 z dn. 24.XII.1934) ukazał się nowy interesujący artykuł *Stanisława Łosia* p. t. „*Polityka mniejszościowa w Polsce*".

Autor charakteryzuje stan, znaczenie oraz politykę poszczególnych mniejszości w Polsce, zastanawiając się szczególnie nad kwestją żydowską i niemiecką. W końcu rozważa sprawę białoruską i ukraińską.

„Odłamy obu słowiańskich narodów białoruskiego i ruskiego czyli ukraińskiego żyjące w naszych granicach niewłaściwie tylko — jak już wyżej zaznaczyliśmy — obejmowane są nazwą mniejszości. W istocie bowiem nie są to żywioły napływowe, lecz narody autochtonne, nie rozproszone wśród ludności polskiej, lecz osiadłe zwartą masą w dzielnicach które zamieszkują, stanowiące wszędzie poważny odsetek, a niekiedy nawet większość ludności tych dzielnic".

Zagadnieniu białoruskiemu autor poświęca niewiele miejsca, uważając iż „oblicze jego nie wykrystalizowało się jeszcze dostatecznie" i nie wiadomo jeszcze czy ten ruch się utrzyma.

„Ciekawszem i bardziej aktualnem jest zagadnienie ruskie czyli ukraińskie. W granicach Polski znalazło się po wielkiej wojnie dawne Królestwo Włodzimiersko-halickie z tem jednak, że naskutek odmiennnej historji w ciągu stupięćdziesięciu lat ukraińskość Wołynia była raczej potencjalna tylko i dopiero powoli dzięki oderwaniu od państwa rosyjskiego i dzięki polskiej polityce zaczyna przenikać w świadomość ludności, podczas gdy ukraińskość na terenie b. Galicji Wschodniej nabierała już od kilku lat intensywności naskutek ciągłej walki z miejscową polskością, aż wreszcie w okresie 1918 — 1919 doszło do wybuchu orężnej walki polsko-ukraińskiej, której psychologiczne skutki jeszcze bynajmniej nie ustąpiły".

„...Nienawiść do Polaków zajęła miejsce konstruktywnego ukraińskiego patrjotyzmu i uczyniła ich (Ukraińców galicyjskich — Red.) niewrażliwymi na podstawowe nawet postulaty ukraińskiej racji stanu" — twierdzi p. Łoś. Tak było zdaniem autora w przeszłości, „a i dzisiaj jeszcze nie przestała zamraczać umysłów bardzo licznych grup ukraińskiej inteligencji i półinteligencji na naszych południowych — ziemiach".

Autor uważa, że spiskujący Ukrainiec nie uświadamia jeszcze sobie, że „walcząc w swojem mniemaninu z Polską pełni w istocie służbę na rzecz Sowietów".

„Dopiero od bardzo niedawnego czasu zaczyna w umysłach Ukraińców halickich budzić się wątpliwość czy każda akcja antypolska może być uważana za pożyteczną dla Ukrainy".

Na rzecz Polski działa tu zdaniem autora czas — „możemy — powiada autor — czekać".

Ukraińcom podobna polityka przynosi same klęski. Rozsadza świat ukraiński anarchja wewnętrzna, na plac boju powraca stary przeciwnik — ruch staroruski.

„Nie można się temu dziwić: antypolska polityka halickich Ukraińców jest z punktu widzenia interesów ukraińskich absurdem".

Autor twierdzi dalej, że nastąpi wreszcie jedno z dwojga — albo politycy zmienią orjentację, albo ludność pójdzie swojemi drogami, choćby pod sztandarem staroruskim. Zadanie historyczne Ukraińców, żyjących w granicach Rzeczypospolitej — do zadania wychowania i doprowadzenia do politycznej osobowości na zasadach cywilizacji zachodnio-europejskiej kilkumiljonowego odłamu narodu ukraińskiego, osiadłego na terytorjum dawnego halicko-włodzimierskiego Królestwa.

„Zadania tego Ukraińcy nie rozwiążą drogą walki z państwem i narodem polskim".

„Po stronie polskiej jednak niema potrzeby czekać aż się dokona ewolucja ukraińskich pojęć. Jeśli będzie ona bardziej powolna, niż tego wymaga bieg historji, szkodę poniosą sami tylko Ukraińcy. Państwo ma prawo i obowiązek rozwiązywać postawione mu zagadnienia samodzielnie".

Nie należy obawiać się przytem obcej ingerencji.

„Dziś zostaliśmy z naszymi Ukraińcami sami oko w oko, za wzmożoną swobodą ruchów idzie wzmożona odpowiedzialność".

„Nie zalecam bynajmniej i nie zalecałem nigdy polityki układów i koncesyj... O co walczyłem zawsze to o politykę konstruktywną, t. j. politykę samodzielnie rozwiązującą poszczególne zagadnienia w miarę jak je życie stawia i stwarzającą nowe sytuacje, politykę polegającą na poznawaniu i zaspakajaniu rzeczowych potrzeb ukraińskiej społeczności na naszych ziemiach i to o ile możności przy użytym we właściwym zakresie współudziale rozsądnych ukraińskich patrjotów, z których każdy by dostał pożyteczny, ale i odpowiedzialny zakres działania".

Ze świata i z kraju

Z ŻYCIA EMIGRACJI UKRAIŃSKIEJ W WARSZAWIE.

Dn. 9 grudnia 1934 r. Sojusz Ukrainek-Emigrantek uroczystą akademję uczcił pamięć niedawno zmarłej artystki ukraińskiej M. Zańkowieckiej. Obszerny i treściwy referat, poświęcony działalności Zmarłej, wygłosiła p. N. Liwyćka-Chołodna. Na program akademji złożyły się pozatem produkcje chóru, deklamacje i śpiewy solowe.

Obecnie Sojusz Ukrainek-Emigrantek prowadzi inten-

sywną akcję w celu zebrania funduszów na urządzenie choinki dla dzieci emigrantów ukraińskich w Warszawie, która ma się odbyć 13 stycznia 1935 r.

Dn. 23 grudnia 1934 odbyło się otwarcie nowej placówki kulturalno-oświatowej powstałej z inicjatywy warszawskiego oddziału t-wa „Ukraiński Komitet Centralny". Jest nią „Chata Kozaka" — świetlica dla byłych żołnierzy armji Ukr. Rep. Lud. Oprócz urządzenia czytelni i rozrywek kulturalnych, przewiduje się zorganizowanie popularnych odczytów i referatów, cykl których zainaugurował w dniu otwarcia świetlicy p. J. Naumenko referatem na temat: „Zadanie emigracji".

POETA BOHDAN KRAWCIW NA WOLNOŚCI.

Młody utalentowany poeta ukraiński *Bohdan Krawciw*, laureat zeszłorocznego konkursu literackiego, po trzytygodniowym pobycie w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej został zwolniony i wrócił do Lwowa.

NABOŻEŃSTWA PRAWOSŁAWNE W POLSKIEM RADJO.

W r. 1935 stale mają być transmitowane nabożeństwa prawosławne przez rozgłośnię Polskiego Radja w Wilnie.

ZWOLNIENIE TOWARZYSTWA „PROSWITA" OD OPŁAT SKARBOWYCH.

Na skutek starań prezesa towarzystwa „Proswita" prof. dr. Jana Bryka ministerstwo skarbu przychyliło się do prośby zarządu głównego „Proswity" i zwolniło to towarzystwo od opłat stemplowych oraz od opłat z tytułu podatku spadkowego i darowizn.

ZEZWOLENIE NA ZBIÓRKĘ NA RZECZ RIDNEJ SZKOŁY W WOJEW. STANISŁAWOWSKIEM.

Urząd wojewódzki w Stanisławowie udzielił Ridnej Szkole zezwolenia na przeprowadzenie zbiórki ofiar zapomocą listy składek w czasie od 11 do 20 stycznia 1935 r. Pozatem w mieście Stanisławowie zezwolono na kwestę publiczną (do skarbonek) w dniu 13 stycznia 1935 r. (WU).

PRAKTYCZNYJ PORADNYK.

Pod tym tytułem ukazał się we Lwowie pierwszy zeszyt nowego dwutygodnika ukraińskiego pod redakcją *inż. Iwana Kandjaka.*

Redakcja nowego pisma „postara się zebrać jaknajwięcej praktycznej mądrości życiowej i doświadczeń, zdobytych już przez inne narody, a potrzebnych i nam w życiu codziennem na różnych jego odcinkach, oraz postara się przystosować tę praktyczną wiedzę życiową do naszych warunków"..

Kto zna dobrze życie ukraińskie, szczególnie pragnienie masy włościańskiej do podwyższenia poziomu swego życia i obyczajów — musi przyznać, że nowe wydawnictwo ukraińskie niewątpliwie ma swój istotny sens. Czy się ono zdoła utrzymać w dzisiejszym natłoku wydawnictw ukraińskich, z których każde niemal „robi bokami" — pokaże przyszłość.

Piętą Achellesa wydawnictw ukraińskich jest to, iż dotąd one nie posiadają ośrodków kolportażowych, ani sieci dobrze postawionych księgarni w terenie.

PRZYGOTOWANIA DO KONGRESU NARODOWEGO.

W dniach 24-28 grudnia ub. r. we Lwowie obradowała konferencja przedstawicieli 7 partyj ukraińskich w sprawie Ukraińskiego Kongresu Narodowego. Udział w konferencji wzięli przedstawiciele narodowych demokratów (UNDO), socjalistycznych radykałów (UPSR), socjalnych demokratów (USDP), partji „Narodnej Obnowy" (grupa ks. biskupa Chomyszyna), radykalnych demokratów (grupa emigrantów z Wielkiej Urainy), socjalnych demokratów i socjalistów-rewolucjonistów emigrantów z Wielkiej Ukrainy.

„*Diło*" (Nr. 352) w tej sprawie pisze:

„Konferencja ustaliła ramy kongresu, które będą obowiązywać wszystkich uczestników, program pracy kongresu oraz opracowała schemat organizacji i uczestnictwa w kongresie. Konferencja postanowiła zwołać kongres najpóźniej do końca września 1935 r. oraz omówiła sprawę miejscowości, w której odbędzie się kongres. Dla zrealizowania swoich uchwał konferencja powołała do życia Kongresowy Komitet przygotowawczy".

KONSOLIDACJA UKRAIŃCÓW W AMERYCE.

Dwa największe ukraińskie towarzystwa w Ameryce — *Ukrainśkyj Nacjonalnyj Sojuz* (organ „*Swoboda*") i *Ukrainśkyj Robitnyczyj Sojuz* (organ „*Narodna Wola*") prowadzą pertraktacje w celu połączenia się w jedno stowarzyszenie. Organizacje te jednoczą obecnie 40.000 członków, i posiadają majątek o wartości ponad 3.000.000 dolarów („*Nowyj Czas*" Nr. 287).

PODPORY ROSYJSKOŚCI W NOWEM ROZMIESZCZENIU.

Metropolitalne „*Słowo*" (Nr. 74) ogłasza nową listę misjonarzy prawosławnych, zatwierdzoną postanowieniem Św. Synodu prawosławnego z dn. 14 grudnia 1934.

Komitet misyjny djecezji warszawsko-chełmskiej tworzą — ks. biskup Sawa (Sowietow) arch. Teofan (Protasiewicz) oraz znany proboszcz rówieński obecnie członek konsystorza warsz.-chełmskiego prot. Sajkowicz. Wszyscy są zawziętymi Rosjaninami.

Wileńskim misjonarzem został również osławiona niegdyś podpora rosyjskości na Wołyniu *prot. Rogalski.*

Najciekawsze jest, że misjonarzem wołyńskim ponownie mianowano p. Peretruchina, a więc p. Peretruchinowi, pomimo wszystko, przywrócono dawne stanowisko.

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **za granicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.